



## WPROWADZENIE

Pytanie, czym właściwie zajmują się przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych, bardzo często ma charakter retoryczny. W istocie implikuje ono pewien rodzaj skargi na społecznie nikłą użyteczność tego, co przedstawiciele nauk innych niż przyrodnicze i techniczne badają i opisują w swych publikacjach. Oczywiście każdy filozof, socjolog, filolog czy kulturoznawca mógłby (a może nawet powinien) zadać kłam takim sądom, powołując się choćby na *Wprowadzenie do nauk humanistycznych* Wilhelma Diltheya, który w swoim dziele jasno wskazuje na rozmaite ograniczenia nauk przyrodniczych, przede wszystkim ich fragmentaryczność, i na przewagi szeroko pojmowanych nauk humanistycznych, które rzeczywistość (szczególnie tę historyczno-społeczną) ujmują całościowo. Przełom antypozytywistyczny Diltheya nikogo jednak poza filozofami nie obchodzi. Tak jak przedstawiciele *science* nie zajmuje fakt, iż całe przyrodznawstwo wzięło się z filozoficznego namysłu nad światem, ma zatem korzenie humanistyczne. Kolejny zeszyt „Dziennikarstwa i Mediów” dowodzi jednak, że przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych nie ustają w rozważaniach zanurzonych w konkretach, dotyczących problemów niewyimaginowanych, domagających się nie tylko obserwacji, ale i diagnoz, a nawet propozycji ich rozwiązania.

Siedemnasty zeszyt „Dziennikarstwa i Mediów” otwiera obszerne studium Michaela Fleischera zatytułowane *Z obserwacji demonstracji*. Enigmatyczny tytuł artykułu nie zdradza ani skali, ani powagi poczynionych w nim ustaleń i diagnoz. Wskazuje wszakże na ciekawy pretekst rozważań. Pretekst ten stanowią obserwowane w różnych częściach świata manifestacje, których uczestnicy rekrutują się z rozmaitych – często wrogich sobie – obozów (jak podczas szturmów na Kapitol w styczniu 2021 roku). Nie przeszkadza im to jednak wspólnie domagać się zmiany systemu politycznego i nawoływać do przewrotu, posługując się przy tym „spiskowymi opowieściami (narratywami) w charakterze łączącego wszystko kitu”. Kolektywne – realne i medialne – protesty antyszczepionkowców, koronasceptyków, członków ruchów Querdenker i QAnon, lewicowych ezoteryków, faszystów i nazistów są, według autora artykułu, symptomami rozpadu społeczeństwa, objawiającego się również negowaniem wiedzy, uznawanej dotychczas za wspólną i oczywistą – jak ta, że medycyna leczy, szczepionki wzmacniają odporność, a Ziemia kręci się wokół Słońca – a także zaufania społecznego, na co wskazywał przed laty Piotr Sztompka w rozprawie *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*,

oraz utratą spójności, zarówno w sferze komunikacji, jak i działań („demonstrujemy przeciwko kapitalizmowi, zaś prywatnie nadal bierzemy udział w hiperkonsumpcji kapitalizmu, a na demonstrację przeciwko niemu umawiamy się na platformach tychże kapitalistów”).

Fleischer nie poprzestaje na opisie problemu i jego wieloaspektowej charakterystyce. Celnie wskazuje na podłoże owego rozpadu, którym jest schyłkowy kapitalizm, cechujący się kumulacją kapitału w sektorze prywatnym i wzrostem oczekiwań, by inwestycje strukturalne były finansowane ze środków publicznych, a co za tym idzie pogłębiającymi się nierównościami społecznymi. Te zaś amplifikują kolektywną frustrację, ustrojowy sceptycyzm, brak wzajemnego zaufania, co powoduje, że „zamiast myśleć o przyszłości (na przykład planety), wszyscy zajęci są byciem przeciwko (sobie)”.

Warto zaznaczyć, że studium Fleischera nie jest li tylko pesymistyczną wizją zbliżającego się kresu. Zainspirowany ideą *transformation design* Ulrike Herrmann – wybitnej filozofki i dziennikarki społeczno-ekonomicznej, autorki rozprawy *Kein Kapitalismus ist auch keine Lösung. Die Krise der heutigen Ökonomie oder Was wir von Smith, Marx und Keynes lernen können?* – wskazuje na brytyjski system sterowanej przez państwo gospodarki prywatnej, sprawdzony w realiach II wojny światowej i pierwszej dekady po niej, a skupiony na realnych potrzebach i uwzględniający społeczny konsensus. Chodzi bowiem Fleischrowi, a zapewne i Herrmann, o to, by „wyjść z kapitalizmu” nie poprzez jego katastrofę, ale projektując znośną przynajmniej przyszłość, w której zadbamy zarówno o „nową spójność społeczeństwa”, jak i o lepszą dystrybucję zasobów.

Kolejny artykuł składający się na niniejszy zeszyt „Dziennikarstwa i Mediów”, choć skoncentrowany na szczegółowym zagadnieniu *Wpływu treści politycznych na reakcje odbiorców kanału YouTube „Tygodnika NIE”*, nie pozostaje bez związku z refleksjami Michaela Fleischera. Bartosz Sitek za przedmiot badań obiera bowiem medialne prowokacje, jakie kieruje do publiczności czasopismo uczestniczące od lat w wojnie polsko-polskiej, posługujące się z upodobaniem wątkami antyklerykalnymi, oświeceniowym racjonalizmem i libertynizmem. „Tygodnik NIE” mieści się jednak w klasycznej, perpetuującej konflikt opozycji: „ortodoksja” – „heterodoksja”, stabilizując ten drugi komponent sporu, nie przynależąc do współczesnych, niespójnych i wewnętrznie sprzecznych grup sprzeciwu.

Artykuł Sitka zaskakuje jednak nie tyle obiektem analizy, ile nowatorską perspektywą i takimi też narzędziami. Jego tekst – będący w istocie raportem z autorskich badań – odwołuje się do kilku co najmniej dyscyplin i obszarów badawczych funkcjonujących w obrębie nauk społecznych i humanistycznych, takich jak balansująca na pograniczu lingwistyki i psychologii teoria perswazji i manipulacji, socjologiczno-psychologiczna teoria wpływu społecznego, a także medioznawcza analiza zawartości treści. To, co stanowi jednak *novum* poczynionych przez autora ustaleń, to świadomy i konsekwentnie zastosowany dobór narzędzi. Sitek celuje w podejściu ilościowym, które wraz z zastosowanymi metodami statystycznymi oraz takim też wnioskowaniem przynosi interesujące wyniki dotyczące korelacji przebadanych 256 filmów i zawartych w nich treści politycznych (odpowiednio pogrupowanych) z reakcjami odbiorców. Co ważne, badania Sitka mają istotny wymiar praktyczny, o którym autor wspomina we wnioskach: z jednej strony „pokazują, jakich metod używać, by treść spotykała się z większym odzewem odbiorców”, z drugiej – „są pewnego rodzaju ostrzeżeniem i wskazówką dla osób podejmujących temat bezpieczeństwa w Internecie”.

Martyna Krakowiak w artykule *Wybuch pandemii koronawirusa a potencjalna trauma kulturowa. Refleksja nad autorami fanficton jako nosicielami traumy* podejmuje bardzo aktualny i ważny temat, nie tylko dla medioznawców, ale w ogóle świata nauki, który bacznie rejestruje rozmaite skutki pandemii. Krakowiak słusznie pisze o traumie potencjalnej, gdyż, jak zauważa, dotychczas traumy badane były z perspektywy historycznej, a ich status konstituowały dopiero trwałe ślady pozostawione w zbiorowej pamięci.

Celem badań Krakowiak, które referuje w swym artykule, była próba odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania: „W jaki sposób autorzy i autorki *fanfiction* opisują covidowe zdarzenia oraz czy istnieją przesłanki, by postrzegać ich jako nosicieli traumy kulturowej?” Posługując się metodą analizy zawartości treści, zbadała ona notki odautorskie znajdujące się na początku i na końcu 138 opowiadań fanowskich, sprawdzając, czy ich autorów i autorki można uznać za potencjalnych nosicieli traumy, którzy uczestniczą w procesie upamiętniania pandemii w społecznościach fanowskich. Autorce, oprócz udokumentowania wysokiej frekwencji wątków covidowych, udało się wyróżnić najczęściej pojawiające się typy nawiązań do zagrożenia pandemicznego, takie jak życzenia bezpieczeństwa i zdrowia, przypisywanie opowiadaniom cech eskapizmu, prośby o przestrzeganie restrykcji, podkreślanie specyfiki czasów epidemii, a także inne, sygnalizujące uczestnictwo w tej samej wspólnocie przeżyć.

Wnioski z badań Krakowiak są jednak ostrożne. Autorka wskazuje na konieczność ich kontynuacji, między innymi w odniesieniu do obrazów pandemii wykreowanych w tekstach głównych *fanfiction*, a także porównując je do obrazów i narracji pochodzących z innych mediów. Artykuł Martyny Krakowiak ma tę dodatkową cechę, że choć przynależy do nauk o mediach i komunikacji społecznej, to podejmuje problem traumy nieobcy innym naukom, takim choćby jak psychologia czy medycyna.

Siedemnasty numer półrocznika dopełniają, oprócz recenzji rozprawy Katarzyny Konarskiej, dwa artykuły. Pierwszy, autorstwa Moniki Paluch, Anny Rakoczy i Marianny Różalskiej, wyrasta z teoretycznoliterackiego namysłu nad intertekstualnością, a skoncentrowany jest na formach przytaczania i cytowania stosowanych w tekstach naukowych. Drugi, autorstwa Roberta Lewandowskiego, łączący genologiczną refleksję prasoznawczą z historią polskiej prasy popularnonaukowej, porównuje dwa wydania – z roku 1956 i roku 2011 – cieszącego się niegdyś niezwykłą estymą czasopisma „Młody Technik”.

Oba artykuły zasługują niewątpliwie na uwagę czytelników „Dziennikarstwa i Mediów”, mimo iż poświęcono je zagadnieniom specjalistycznym. To przede wszystkim solidne i metodycznie skonstruowane opracowania – pierwsze, poza opisem wielu praktyk intertekstualnych, wskazuje na ich pragmatyczno-estetyczne walory, drugie – przywołuje fenomen ważny nie tylko z punktu widzenia historii polskiej prasy. „Młody Technik” stanowił bowiem przez dziesięciolecia swoisty tekst kultury, przynależący do epoki, w której technika nie kojarzyła się z wiedzą ezoteryczną.

Redakcja zaś może mieć nadzieję, że dzięki „Dziennikarstwu i Mediom” nauki o komunikacji społecznej, i w ogóle nauki społeczne i humanistyczne, nie będą uchodzić za zbędne ani nazbyt hermetyczne.